

Ks. GRZEGORZ STRZELCZYK

*Hermeneutyka staurocentryczna w „Jezusie z Nazaretu”
Josepha Ratzingera/Benedykta XVI. Kilka uwag krytycznych*

Podjęcie problematyki krzyża (i zmartwychwstania) w dziele Josepha Ratzingera / Benedykta XVI *Jezus z Nazaretu* po ukazaniu się pierwszego tomu poświęconego okresowi „od chrztu w Jordanie do przemienienia” (jak czytamy w podtytule) może zostać uznane za przedwczesne. Zdecydowałem się jednak zająć tą kwestią z dwóch powodów. Na pierwszy wskazuje sam Papież, wyjaśniając przyczynę publikacji pierwszego tomu – nie jest rzeczą pewną, czy dzieło zostanie dokończony (15)¹. Jeśli autor zdecydował się wydać jego część, założył widać, że może ono być czytane, rozumiane, interpretowane samodzielnie, także bez partii kolejnej. Drugi powód ma źródło w treści książki: mimo że nie obejmuje ona wydarzeń paschalnych, wzmianki o krzyżu, śmierci, cierpieniu Chrystusa pojawiają się niezwykle często, prawie na każdej stronie tekstu. Intensywność tej obecności nie jest może zaskakująca, jeśli spoglądamy nań z perspektywy jądra chrześcijańskiej pobożności chrystologicznej - stanowi ją przecież bez wątpienia misterium paschalne. Wydaje się jednak nieco zaskakiwać w pracy poświęconej życiu i publicznej działalności Jezusa z Nazaretu, pracy, której ambicją jest naszkicowanie portretu (przedpaschalnego) rzeczywistego Jezusa². Krytyczny czytelnik może sobie bowiem na przykład zadać pytanie, czy faktycznie krzyż

1 Numery podawane w nawiasach odnoszą się do stron polskiego tłumaczenia książki, opublikowanego przez wydawnictwo M (Kraków 2007).

2 Warto przypomnieć, że określenie *real Jesus* w ramach dyskusji w badaniach nad historycznym Jezusem ma znaczenie techniczne – zostało stworzone w celu odróżnienia *Jezusa historycznego* jako pewnej minimalistycznej lub/i ideologicznej rekonstrukcji, zależnej od założeń autora, od rzeczywistej, z konieczności wymykającej się takim rekonstrukcjom postaci.

– perspektywa przyszłej męki - był tak wyraziście i jasno obecny w świadomości Jezusa od samego początku Jego życia i misji. Od postawionego pytania już tylko krok do jeszcze głębszego: o charakter hermeneutyki przyjętej przez Ratzingera/Benedykta XVI i o rolę w niej śmierci krzyżowej Jezusa.

Ostatnie pytanie przyjmuję jako kluczowe dla niniejszego studium. A odpowiedzi postaram się udzielić w trzech etapach. Rozpocznę od prześledzenia najistotniejszych miejsc książki *Jezus z Nazaretu*, w których pojawia się refleksja nad krzyżem i/lub śmiercią Chrystusa. Następnie spróbuję zrekonstruować – na ile to będzie możliwe – zasadnicze rysy staurocentrycznej perspektywy hermeneutycznej przyjętej (choć niewyeksplikowanej) przez Ratzingera/Benedykta XVI. W końcu podejmę próbę krytycznego dialogu z tą koncepcją.

Ze względu na niewielkie rozmiary niniejszego szkicu ograniczę się prawie wyłącznie do analizy tekstu *Jezus z Nazaretu*, bez osadzania go w szerszym kontekście myśli autora³. Taką szerszą analizę warto i trzeba będzie podjąć, jednak podstawą do niej musi być, oczywiście, zrozumienie tekstu na tyle, na ile on sam jako (przynajmniej do pewnego stopnia) zamknięta i autonomiczna całość na to pozwala.

1. Krzyż, śmierć i cierpienie Chrystusa

Pierwsza wzmianka o krzyżu Chrystusa pojawia się bardzo wcześnie, na trzeciej stronie pierwszego rozdziału (25). Ratzinger/Benedykt XVI zwraca uwagę na sposób, w jaki za pomocą wzmianek o historycznych postaciach władców Jezus zostaje usytuowany w dziejach świata. I komentuje: „Wraz z pojawieniem się wymienionego tu imienia Poncjusza Piłata nad początkiem działalności Jezusa zawiśł cień Krzyża. Krzyż zapowiadają też imiona Heroda, Annasza i Kajfasza”. Krótkie stwierdzenie o „cieniu Krzyża” (nie zostaje rozwinięte w tekście), choć w tym miejscu do pewnego stopnia uzasadnione Łukaszową teologią, może być ujęte paradygmatycznie. Kolejne wydarzenia z życia Jezusa będą prezentowane przez autora w tymże cieniu, niejednokrotnie – jak zobaczymy za chwilę – niezależnie od ich przedstawienia w Ewangeliach.

Po pierwsze, w odniesieniu do krzyża odczytywać należy opowiadania o chrzcie Jezusa. Papież łączy je wyraźnie z chrztem chrześcijańskim, interpretując

3 Niedawno ukazało się polskie opracowanie chrystologii Josepha Ratzingera „*Ty jesteś Chrystus Syn Boga Żywego*”. *Zarys chrystologii Josepha Ratzingera* autorstwa F.K. CHODKOWSKIEGO (Poznań 2007); odsyłam zatem do tej pozycji (zwłaszcza s. 125-148), choć bardziej ze względu na zgromadzone odnośniki źródłowe niż na odautorskie omówienie poglądów Ratzingera.

ten ostatni w świetle Pawłowych (Rz 6) rozważań o uczestnictwie ochrzczonego w śmierci i zmartwychwstaniu Chrystusa. „Całe znaczenie chrztu Jezusa, niesienie przez Niego »całej sprawiedliwości«, ukaże się dopiero na Krzyżu: chrzest ten jest zgodą na śmierć za grzechy ludzkości, a głos rozlegający się podczas chrztu: »To jest mój Syn umiłowany« (Mk 3,17), jest znakiem zapowiadającym Zmartwychwstanie. W ten sposób rozumiałe staje się również, że w przepowiadaniu Jezusa słowo »chrzest« oznacza Jego śmierć (zob. Mt 10,38; Łk 12,50)” (30). Krzyż okazuje się tutaj momentem ujawniającym (poprzez wypełnienie) najgłębszy sens wcześniejszych wydarzeń z życia Jezusa. Co więcej, stwierdzenie „chrzest ten jest zgodą na śmierć za grzechy ludzkości”, wskazuje, iż Ratzinger/Benedykt XVI zakłada, że albo taka perspektywa (zawierająca od samego początku świadomość zmierzania ku krzyżowi) była własnym samorozumieniem Jezusa⁴, albo jest to reinterpretacja dokonana przez uczniów w świetle Paschy⁵. Wreszcie możliwa wydaje się też trzecia interpretacja: autor w tym miejscu opuszcza płaszczyznę ściślejszej egzegetyczno-teologicznej analizy nowotestamentalnych opowiadań i przechodzi na poziom teologicznej medytacji, na którym związki ledwo zauważalne w tekście wyjściowym zyskują nowe znaczenie w ramach lektury spoglądającej na dany fragment zawsze z perspektywy całości tradycji⁶. Na tym poziomie interpretacyjnym każdy poszczególny moment życia Jezusa postrzegany być może jako podporządkowany element większej całości, której sens odsłonił się w śmierci i zmartwychwstaniu. I chyba tę trzecią interpretację uznać należy za właściwą, najbardziej odpowiadającą stylowi, jakim posługuje się autor *Jezusa z Nazaretu*. Nawet jeśli nie można tego jednoznacznie rozstrzygnąć, pewne jest jedno: według Ratzingera/Benedykta XVI Jezus „swą działalność inauguruje, zajmując miejsca grzeszników. Otwiera ją, antycypując Krzyż” (30). Nietrudno w owym „zajmowaniu miejsca” dosłuchać się echa Izajaszowego „Pan zwałił na niego winy nas wszystkich” (Iz 53,6), a szerzej – soteriologii wysuwającej na pierwszy plan krzyż i ideę zastępstwa.

Trzeba przyznać, że w tym samym kontekście wspomniane jest też zmartwychwstanie – czy to jako moment (wraz ze śmiercią), po którym

4 Co zasadniczo harmonizowałoby z pojawiającą się w kilku miejscach książki dość ostrą krytyką liberalnej egzegezy, która nieco *a priori* odmawia Jezusowi samej możliwości posiadania takiej wybiegającej w przyszłość świadomości.

5 Na ten wariant może wskazywać bezpośredni kontekst – na s. 29 Ratzinger/Benedykt XVI pisze bowiem: „Po Krzyżu i Zmartwychwstaniu dla chrześcijan stało się jasne, co się wydarzyło: Jezus wziął na swe ramiona ciężar winy całej ludzkości: poniósł go do Jordanu”.

6 Por. w tej kwestii metodologiczny wstęp Ratzingera / Benedykta XVI, zwłaszcza s. 11.

uczniowie zdolni są do pełniejszego rozumienia chrztu, czy to (po linii Pawłowej interpretacji chrztu) jako zanurzenia w śmierci i zmartwychwstaniu. Ale przywołane jest ono raczej mimochodem. To krzyż dominuje w interpretacji początków drogi Jezusa. Odtąd będzie On zmierzał ku krzyżowi, działał w jego cieniu. Wyraźniej ujawnia się to w drugim rozdziale, poświęconym scenie kuszenia. Perspektywa zmartwychwstania w praktyce schodzi ze sceny, krzyż zaś pojawia się w kulminacyjnych punktach interpretacji poszczególnych pokus. Pierwsza skojarzona zostaje (39) z bluźnierczym wołaniem: „Jeśli jesteś Synem Bożym, zejź z krzyża!” (Mt 27,40). Podobnie dzieje się z drugą (45): „W tej scenie na narożniku świątyni otwiera się jednak także widok na Krzyż. Chrystus nie rzucił się z narożnika na ziemię. Nie skoczył w rozpościerającą się przed Nim głębinę. Nie wystawił Boga na próbę. Zstąpił natomiast w głębinę śmierci, w noc opuszczenia, w skazanie na bezbronność”. W interpretacji trzeciej motyw krzyża ujawnia fundamentalny sens zmartwychwstania (46): „Tylko władza, która poddaje się kryteriom i osądowi nieba, może się stać władzą służącą dobru. I tylko władza, której towarzyszy błogosławieństwo Boże, może być godna zaufania. (...) Jezus ma tę władzę jako Zmartwychwstały. Znaczący to: władza ta zakłada Krzyż, zakłada Jego śmierć. Zakłada inną górę, Golgotę, na której wyśmiewany przez ludzi i opuszczony przez swoich wisi na Krzyżu i kona”.

Uważna lektura powyższych fragmentów pozwala już na pewną intuicję co do roli krzyża w chrystologii Ratzingera/Benedykta XVI - jest on w istocie antytypem wszystkich Chrystusowych postaw opisanych w Ewangeliach. Ale nie tylko. Okazuje się bowiem, że w podobny sposób autor odnosi się do podstawowych motywów nauczania Mistrza z Nazaretu. I tak w świetle krzyża odczytywać należy jego najważniejszy – wedle zgodnej opinii egzegetów, której Papież nie kontestuje – wątek: królestwo Boże. Pisze (62): „W Nim działa i króluje Bóg – króluje na sposób Boski, to znaczy bez uciekania się do pomocy władzy świeckiej: króluje przez miłość »aż do końca«, do Krzyża (J 13,1)”. To, co jest najbardziej właściwe dla Królestwa, co decyduje o jego byciu-nie-z-tego-świata, odsłania się ostatecznie w manifestacji miłości Syna Bożego wiernej człowiekowi do końca, do śmierci.

Wobec takiej perspektywy nie powinna zaskakiwać wyraźna obecność idei krzyża w interpretacji Kazania na Górze (rozdział czwarty książki). Już w oporze, jaki budzić się może w ludziach wobec wymagań nowego prawa objawionego przez Syna Bożego, widzi Ratzinger/Benedykt XVI zapowiedź oporu wobec Ewangelii krzyża (choć wątku tego szerzej nie rozwija; 68): „Dla wielu zgorszenie Krzyża jest trudniejsze do zniesienia niż dla Izraelitów były grzmoty Synaju”. Następnie

zaś motyw krzyża użyty zostaje ponownie jako klucz hermeneutyczny części błogosławieństw. I tak: „Słowa: »Błogosławieni, którzy się smucą, albowiem oni będą pocieszeni«, najlepiej możemy zrozumieć pod Krzyżem Jezusa” (83); „Błogosławieństwo [błogosławieni prześladowani dla sprawiedliwości] jest zaproszeniem do naśladowania Ukrzyżowanego, skierowanym do jednostki i do całego Kościoła” (85). W kontekście „błogosławionych czystego serca” Papież przywołuje Pawłowy hymn o unieżeniu Chrystusa (Flp 2,6-9) i komentuje (89): „Słowa te wskazują na decydujący zwrot w dziejach mistyki. Ukazują nowość chrześcijańskiej mistyki, wywodzącą się z nowości Objawienia w Jezusie. Bóg unieża się – aż do śmierci na Krzyżu. I w tym właśnie objawia się w swej rzeczywistej boskości. Wznoszenie się do Boga dokonuje się w towarzyszeniu Mu w tym unieżeniu”.

Nie chodzi wyłącznie o uwagi marginalne i dygresyjne, co oddaje dobitnie konkluzja podrozdziału poświęconego błogosławieństwom. Powraca ponownie wątek z Listu do Filipian⁷: „Widzieliśmy, że Kazanie na Górze jest zawoalowaną chrystologią. W jego tle ukazuje się postać Chrystusa, Człowieka, który jest Bogiem, ale właśnie dlatego unieża się i ogołaca, aż do śmierci na Krzyżu. Święci – od Pawła, przez Franciszka z Asyżu, po Matkę Teresę – żyli zgodnie z tą opcją i tym samym pokazali nam zgodny z prawdą obraz człowieka i szczęścia” (92).

W rozdziałach poświęconych modlitwie „Ojcze nasz” oraz powołaniu uczniów motyw krzyża jest nieco rzadziej obecny⁸, powraca natomiast w kontekście przypowieści. W sercu podrozdziału do nich wprowadzającego („Istota i cel przypowieści”) znajdujemy takie stwierdzenie: „Przypowieści zostaną rozszyfrowane na Krzyżu. W związku z tym Pan w swych mowach pożegnalnych powiedział: »Mówiłem wam o tych sprawach w przypowieściach [w ukrytym języku]. Nadchodzi godzina, kiedy już nie będę wam mówił w przypowieściach,

7 Tym razem jednak bez jakiegokolwiek wzmianki o wywyższeniu.

8 Z wyjątkiem stron 139nn, gdzie Papież formułuje zasadnicze rysy swojej – skoncentrowanej na krzyżu – koncepcji soteriologicznej. Jako że jest to, moim zdaniem, fundament hermeneutyki staurocentrycznej obecnej w całej książce, powrócę do tego fragmentu w drugiej części niniejszego opracowania. W rozdziale poświęconym uczniom znajdujemy zaś taką refleksję nad gorliwością Jezusa (s. 155): „Jakie musiały się tworzyć napięcia, ilu oczyszczeń wymagała na przykład gorliwość zelotów, ażeby upodobnić się wreszcie do »gorliwości« Jezusa, o której opowiada nam Ewangelia Jana (zob. 2,17): Jego gorliwość osiągnęła szczyt na Krzyżu. Właśnie w tym ogromie napięć, wynikających z różnic pochodzenia, temperamentu i postawy, Dwunastu jest wcieleniem Kościoła wszystkich czasów i trudności jego zadania, polegającego na oczyszczeniu ludzi i złączeniu ich ze sobą w gorliwość Jezusa Chrystusa”. Znowu dochodzi do głosu specyficzny staurocentryzm myśli Ratzingera/Benedykta XVI.

ale całkiem otwarcie oznajmię wam o Ojcu» (J 16,25). Zatem przypowieści mówią w sposób zawołany o tajemnicy Krzyża; nie tylko zresztą mówią o nim, one stanowią część jego treści. Budzą sprzeciw dlatego właśnie, że prześwieca przez nie Boska tajemnica Jezusa. Właśnie wtedy, gdy zaczynają przemawiać zupełnie jasnym językiem, jak to ma miejsce w przypowieści o niesumiennych dzierzawcach winnicy (Mk 12,1-12), stają się stacjami drogi krzyżowej⁹.

Trudno o wyraźniejsze świadectwo roli krzyża w Ratzingera/Benedykta XVI interpretacji nauczania Jezusa - przypowieści stanowią wręcz „część treści” krzyża. Nie sposób nie zauważyć, że Papież odchodzi tu dość daleko od ścisłej interpretacji tekstu biblijnego – trudno bowiem byłoby znaleźć w samej treści wielu (większości) przypowieści odwołania czy choćby aluzje do krzyża. Perspektywa zostaje tutaj wyraźnie odwrócona: punktem wyjścia interpretacji nie jest już konkretna jednostka tekstu biblijnego, lecz wydarzenie śmierci¹⁰ Jezusa. Po takim wstępie nie mogą dziwić wzmianki o krzyżu i śmierci w komentarzach do poszczególnych przypowieści.

Rozdział ósmy poświęcony jest wielkim Janowym symbolom (woda, krzew winny i wino, chleb, pasterz). Trochę mocniej dochodzi tutaj do głosu związek śmierci Chrystusa z Jego zmartwychwstaniem – zapewne także dlatego, że we wstępie tego rozdziału Ratzinger/Benedykt XVI nieco więcej miejsca poświęca hermeneutycznej roli zmartwychwstania w kształtowaniu się czwartej Ewangelii¹¹. I tu jednak perspektywa krzyża daje o sobie znać z właściwą stylowi Papieża intensywnością. W kontekście rozważań nad obrazem chleba czytamy (227): „Jak On przemienił się przez Krzyż po to, by odtąd istnieć w nowej postaci cielesności i człowieczeństwa, które przenika byt Boży, tak też i dla nas pożywanie to musi być otwieraniem się na nową egzystencję, przechodzeniem przez Krzyż i antycypowaniem tej nowej egzystencji życia w Bogu i z Bogiem. (...) tylko przez Krzyż i dokonywaną przez niego przemianę ciało to staje się dla nas dostępne i nas samych włącza w proces tej przemiany”. Oto bezpośrednio krzyżowi przypisana zostaje rola przemiany ludzkiego ciała Jezusa, rolę, którą przecież zwykle się raczej wiązało ze zmartwychwstaniem.

Oczywiście możliwe jest założenie, że ilekroć Papież pisze „krzyż”, myśli w istocie „krzyż i zmartwychwstanie”. Nierozdzielność obu wydarzeń pozostaje

9 S. 165; por. też zdanie kończące wprowadzenie do przypowieści na s. 168: „W istotę przypowieści wpisana jest tajemnica Krzyża”.

10 I zmartwychwstania – chciałoby się dopowiedzieć. Tego jednak Papież nie czyni, co zresztą zaskakuje w wielu miejscach. Do tego problemu przyjdzie nam powrócić niżej.

11 Por. 197-198; do kwestii powrócimy w trzeciej części niniejszej pracy.

przecież jedną z głównych intuicji chrześcijańskiej teologii. Czy jednak takie założenie jest uzasadnione w świetle całości *Jezusa z Nazaretu*? Wydaje mi się, że nie – tendencja do akcentowania krzyża nie ogranicza się bowiem wyłącznie do terminologii. Sięga samego rdzenia myśli. Dobrze ilustruje to kolejny fragment tego rozdziału, który się kończy następująco (239): „We Wcieleniu i w swym Krzyżu [Pasterz] niesie do domu zagubioną owcę – ludzkość. Niesie także mnie. Wcielony Logos prawdziwie »nosi owce« – jest pasterzem, który szuka nas pośród cierni i pustyń naszego życia. Niesieni przez Niego, wracamy do domu. On oddał za nas swe życie. On sam jest życiem”. Znamienne są ostatnie dwa zdania, ich logiczne wynikanie: Logos-pasterz „jest życiem”, *ponieważ* „oddął za nas życie”. To śmierć krzyżowa jest momentem decydującym o zdolności Pasterza do dawania życia¹².

Kolejny rozdział książki *Jezus z Nazaretu* przynosi rozważania o wyznaniu Piotra i przemienieniu. Zwłaszcza w tej drugiej¹³ sekcji wyraźnie akcentowany jest motyw krzyża, z całym jego hermeneutycznym ciężarem. Papież stwierdza wprost, że właściwe rozumienie Jezusa jest możliwe jedynie poprzez „powiązanie Jego krzyża i Jego boskości” (255): „Można by od razu powiedzieć: w obu przypadkach [narracji o wyznaniu Piotra i przemienieniu] chodzi o boskość Jezusa, Syna; w obydwu jednak objawienie się Jego chwały jest połączone z tematem Męki. Boskość Jezusa tworzy jedną całość z Krzyżem; Jezusa poznajemy należycie tylko przez pryzmat tego powiązania. Ów wewnętrzny związek Krzyża z chwałą Jan przyodziął w słowa. Powiada: Krzyż jest »wywyższeniem« Jezusa; Jego wywyższenie dokonuje się tylko w wydarzeniu Krzyża”. Bardzo charakterystyczne wydaje się podkreślenie słowa „tylko” w ostatnim zdaniu. Można odnieść wrażenie, że nie ma tu miejsca na wywyższenie w zmartwychwstaniu. I druga uwaga. We fragmencie tym Papież ujawnia dwa punkty, z których wynika cała jego koncepcja hermeneutyczna. Mimo że zajmuje się wydarzeniami przedpaschalnymi, spogląda nieustannie z podwójnej perspektywy – boskości Jezusa¹⁴ z jednej i Jego krzyża

12 Jeśli wyciągnąć radykalne konsekwencje z takiej wizji, można dojść wręcz do stwierdzenia, że zmartwychwstanie jest czymś niekoniecznym, opcjonalnym. Nie wnosi wszak żadnego istotnie nowego elementu – poza impulsem, by sobie „przypominać” znaczenie życia i śmierci Jezusa (por. 198-199).

13 Choć i w pierwszej można odnaleźć ślady traktowania krzyża jako punktu odniesienia – na przykład w drobnej, lecz sugestywnej wzmiance ze s. 250, odnoszącej się do tytułu „Syn Boga żywego”: „Również i ten tytuł można by rozumieć w sensie sprzecznym z tajemnicą Krzyża”. To „tajemnica Krzyża” stanowi dla Ratzingera/Benedykta XVI „miarę” tej, ale też i innych koncepcji chrystologicznych.

14 Przy czym próżno szukać w pracy Papieża bliższego wyjaśnienia, jak rozumieć należy

z drugiej strony. Przedrozumienie obu tajemnic determinuje *de facto* sposób, w jaki Ratzinger/Benedykt XVI przedstawia pozostałe „tajemnice życia Jezusa”¹⁵.

Coraz natarczywiej staje przed nami pytanie o przyczyny staurocentryzmu chrystologii Papieża. Nim skoncentrujemy refleksję na tym zagadnieniu, warto przywołać jeszcze jeden fragment – z zamykającego książkę namysłu nad samookreśleniem „ja jestem”. Autor pisze (291): „Jezus daje nam »życie«, dlatego że daje nam Boga. Może Go dawać, ponieważ sam stanowi jedno z Bogiem. Ponieważ jest Synem. On sam jest darem – jest »życiem«. Dlatego z całej swej najgłębszej natury cały jest udzielaniem się, »proegzystencją«. I to właśnie na Krzyżu ukazuje się, jako Jego rzeczywiste wywyższenie”. Krzyż stoi w centrum, ponieważ to w nim ujawnia się istota synowskiej tożsamości Jezusa, którą jest „bycie dla”, proegzystencja.

2. Pytanie o przyczyny staurocentryzmu chrystologii w Jezusie z Nazaretu

Na poprzednich stronach starałem się ukazać, jak motyw krzyża przewija się przez cały pierwszy tom książki *Jezus z Nazaretu* Josepha Ratzingera/Benedykta XVI. Nie ulega wątpliwości, że wątek ten pełni kluczową rolę hermeneutyczną w chrystologii autora – wręcz nieco na niekorzyść zmartwychwstania. Stwierdzenie samego faktu nie może nam jednak wystarczyć, nieuchronne jest pytanie o racje takiego stanu rzeczy. Uważam, że odsłonił je już poniekąd ostatni z cytowanych dotychczas passusów. Krzyż stoi w centrum, ponieważ – według Papieża – to na nim przede wszystkim objawiła się najgłębsza tożsamość Chrystusa. On zaś jest *Synem* Boga Ojca. Ratzinger/Benedykt XVI jasno określił swój punkt widzenia w tej kwestii zaraz na wstępie książki (7): „Patrzę w niej na Jezusa z perspektywy Jego wspólnoty z Ojcem, która stanowi właściwe centrum Jego osobowości i bez

zjednoczenie boskości i człowieczeństwa w Chrystusie. Należy zatem domniemywać, że w tle znajdują się po prostu dogmaty: nicejski i chalcedoński.

15 Sam Papież nie używa określenia „tajemnice życia Jezusa”. Trudno się jednak oprzeć wrażeniu, że jego książka jest właśnie medytacją nad „tajemnicami życia Jezusa”, czyli nad wybranymi, uznanymi za kluczowe wydarzenia z Jego życia. W teologii scholastycznej, w której dominowała refleksja metafizyczna nad unią hipostatyczną, usiłowano za pomocą „tajemnic” zachować łączność chrystologii z życiem Jezusa. Metoda scholastyczna sprzyjała rozłączaniu kolejnych wydarzeń i autonomicznym rozważaniu poszczególnych; w konsekwencji często wykorzystywano jakiś motyw chrystologii spekulatywnej (np. samą koncepcję unii hipostatycznej) dla wskazywania związku danych tajemnic między sobą i z częścią spekulatywną traktatu. Wydaje się uzasadnione pytanie, czy *Jezus z Nazaretu* nie nosi śladów bardzo podobnego w istocie podejścia, przy czym rolę dźwigarów konstrukcji odgrywają krzyż i boskość Jezusa.

której niczego nie da się zrozumieć; w tej samej perspektywie jest On dla nas obecny także dzisiaj”.

Ale w motywie krzyża nie chodzi tylko (choć i to byłoby wiele) o sam aspekt objawicielski. Krzyż jest bowiem zbawczo skuteczny. Choć nie wydaje się, aby Papież proponował własny, oryginalny model soteriologiczny, możemy wszelako odnaleźć jego elementy. I przypuszczam, że – podobnie jak to działo się z najwcześniejszą chrystologią – u Ratzingera/Benedykta XVI soteriologia wyrażona *implicite* wyprzedza i warunkuje chrystologię wyeksplikowaną. Najwięcej światła mogą rzucić na tę pierwszą rozważania nad przebaczeniem, rozwijane w kontekście Modlitwy Pańskiej.

„Przebaczenie coś człowieka kosztuje – najpierw tego, który przebacza. Musi on najpierw doznane zło w sobie pokonać, niejako je w sobie spalić i przez to odnowić siebie samego, tak żeby mógł następnie – w tym procesie transformacji, wewnętrznego oczyszczenia – przyjąć drugiego, winnego; przez wycierpienie tego zła i pokonanie obydwaj się odnowią. W tym miejscu stajemy wobec tajemnicy Krzyża Chrystusa” (139). Tajemnicę krzyża zaledwie tutaj wspomniano na zakończenie wywodu, lecz intuicja rysuje się wystarczająco wyraźnie: przebaczącym jest w istocie Chrystus, który na krzyżu nie waha się wycierpieć ludzkiego zła. Drzwi zbawienia zostają otwarte, ponieważ tym, który przechodzi przez krzyż, jest Syn Boży, ostatecznie sam Bóg. Papież stwierdza to jednoznacznie na następnej stronie (powołując się na intuicję J.H. Newmana): „Bóg mógł jednym słowem stworzyć cały świat z niczego, jednak winę i cierpienie ludzi mógł pokonać tylko przez osobiste zaangażowanie się: w swym Synu sam stał się Cierpiącym, który poniósł ten ciężar i pokonał go przez złożenie siebie w ofierze” (140). Nie sposób nie usłyszeć tu dalekiego echa programowej maksymy chrystologii neochalcedońskiej: „jeden z Trójcy cierpiał w ciele”. Ostatecznie to natura odwiecznego odniesienia Syna do Ojca ujawnia się na krzyżu, przełożona na ludzką wierność, poświęcenie, oddanie Jezusowej miłości. Krzyż zatem jest „aktem »exodusu«, aktem miłości, która pozostaje wierna do ostatnich granic, idzie do samego końca (J 13,1), i dlatego stanowi miejsce chwały – miejsce właściwego spotkania i zjednoczenia z Bogiem, który jest Miłością (zob. 1 J 4,7.16)” – pisze Ratzinger / Benedykt XVI w innym miejscu (72).

Jeżeli zaproponowana powyżej interpretacja modelu soteriologicznego znajdującego się w tle pierwszego tomu książki *Jezus z Nazaretu* jest poprawna, bardziej zrozumiałą staje się motyw, dla którego właśnie krzyż stanowi środek ciężkości całej koncepcji hermeneutycznej dzieła. Bardziej zrozumiałe staje się też to, że zmartwychwstanie schodzi na nieco dalszy plan, co nie oznacza, że nie

spełnia żadnej roli hermeneutycznej – przynajmniej raz wprost jest o niej mowa. Warto się bliżej przyjrzeć temu fragmentowi.

3. Pytanie o adekwatność staurocentrycznej hermeneutyki

Interesujący wydaje się kontekst, w którym Ratzinger/Benedykt XVI podejmuje rozważania nad hermeneutyczną rolą zmartwychwstania. Czyni to w długiej sekcji wstępnej rozdziału ósmego, w której wykazuje wiarygodność czwartej Ewangelii poprzez wskazanie, że jej oddalanie się od historii jest pozorne. Oryginalność Janowego przekazu opiera się – zdaniem Papieża – na „przypominaniu sobie” po zmartwychwstaniu tego, co Jezus przekazał przed męką. Warto przytoczyć kluczowy *passus* (198): „Ewangelista mówi nam, że po Zmartwychwstaniu w głowie uczniów rozblęsnęło światło, które dało zrozumienie tego faktu [wjazdu do Jerozolimy na osiołku]. Teraz »przypominają sobie« Słowo Pisma, które przedtem nie miało dla nich żadnego znaczenia, staje się zrozumiałe w swym przewidzianym przez Boga sensie i zewnętrznemu zdarzeniu nadaje określone znaczenie. Zmartwychwstanie uczy nowego sposobu patrzenia na rzeczywistość. Odślania powiązania zachodzące między słowami Proroków i przeznaczeniem Jezusa. Wywołuje »wspomnienie«, to znaczy umożliwia wejście w wewnętrzną warstwę wydarzeń, w powiązania słów Boga z Jego działaniem”.

Zdaniem Ratzingera/Benedykta XVI zmartwychwstanie prowokuje więc proces wspominania, który jest prawdziwie eklezjalny: dokonuje się we wspólnocie uczniów pod działaniem Ducha Świętego¹⁶. Pełne zrozumienie tego, co zostało przekazane przed męką, stało się możliwe dopiero później. Nie sposób się z taką interpretacją nie zgodzić. Pojawia się jednak pewna wątpliwość. Czy według tej koncepcji zmartwychwstanie wniosło coś istotnie nowego w objawienie tożsamości Chrystusa, czy też wyłącznie zainicjowało w uczniach proces interpretacji danych już zawartych w (zbiorowej?) pamięci? Zaskakuje, że wśród tekstów nowotestamentalnych, na których Papież się opiera, zasadniczo brak¹⁷ treści wskazujących na zmartwychwstanie jako moment pełni objawienia oraz

16 Pisze Papież: „Na takim właśnie »przypominaniu sobie« oparta jest Ewangelia Jana, która pogłębia jeszcze pojęcie pamięci jako pamięci »my« uczniów, to jest Kościoła. To przypominanie sobie nie jest procesem wyłącznie psychologicznym czy umysłowym. Jest to czynność dokonująca się w Duchu Świętym” (s. 199).

17 Może z wyjątkiem *passusu* na s. 254, w którym wspomnienie wyznania Tomasza łągodzi nieco wydzwięk całości. Jednak i w tym przypadku Papież porównuje „bycie w drodze” Tomasza z naszym niedorastaniem do tajemnicy, osłabiając tym samym nieco wymowę sceny.

na Zmartwychwstałego jako dokonującego właściwej chrystologicznej egzegezy Starego Testamentu¹⁸. Wątpliwość pogłębia się, jeśli zestawić tę koncepcję z miejscami, w których Papież podejmuje polemikę z „egzegezą historyczno-krytyczną”. Otóż w tych – skądinąd newralgicznych – fragmentach książki pojawia się kilkakrotnie ostra krytyka wszelkich koncepcji, umieszczających sformułowanie „wysokiej chrystologii” w okresie popaschalnym. We wstępie metodologicznym (13-14) czytamy zatem, że „badania krytycznie słusznie stawiają sobie pytanie: co takiego stało się w ciągu tych dwudziestu lat od ukrzyżowania? Jak mogła powstać taka chrystologia? Oddziaływanie anonimowych czynników wspólnoty kościelnej niczego w rzeczywistości nie wyjaśnia i nadaremnie szuka się ich podmiotów. Jak takie kolektywne czynniki mogłyby być tak twórcze? Tak przekonujące i dynamiczne? Czy również z historycznego punktu widzenia nie jest o wiele bardziej logiczne, że ta wielkość tkwi już w samych początkach i że postać Jezusa w rzeczywistości rozsądzała wszystkie dostępne kategorie i można ją zrozumieć tylko w perspektywie tajemnicy Boga?”.

Tekst powyższy dość dobrze oddaje ukierunkowanie wysiłków autora widoczne w całej książce. Stara się on wykazać, że „wysoka chrystologia” była już zawarta (prawie *explicite*) w nauczaniu i działaniu Jezusa przedpaschalnego. Intencja jest przy tym wyraźnie apologetyczno-polemiczna: chodzi o przeciwstawienie się niektórym interpretacjom tożsamości Jezusa, opierającym się na metodach historycznych (egzegezie historyczno-krytycznej), które w istocie sprzeciwiają się centralnemu dla chrześcijaństwa przekonaniu o boskości Chrystusa¹⁹. Zamyśl taki jest jak najbardziej zrozumiały, zwłaszcza jeśli kieruje się nim osoba od lat dźwigająca odpowiedzialność za poprawność kościelnego nauczania. Mam jednak poważną wątpliwość, czy jej realizacja poprzez sytuowanie wyłącznie

18 Jak choćby teksty z Łk 24. Ratzinger/Benedykt XVI wspomina wprawdzie scenę z Emaus, ale dwukrotnie (s. 65 i 259) sugeruje, że treści Chrystusowego wyjaśnienia przynależały faktycznie do przedpaschalnego nauczania.

19 Obawy Papieża wyraźnie wyrażone zostają na samym wstępie książki (s. 6): „Jako wspólne osiągnięcie tych wszystkich prób pozostało w każdym razie wrażenie, że o Jezusie mamy niewiele pewnych wiadomości i że Jego obraz dopiero później ukształtowała wiara w Jego boskość. Tymczasem wrażenie to przeniknęło w znacznym stopniu do świadomości chrześcijan. Sytuacja ta jest dramatyczna dla wiary, ponieważ niepewny się staje właściwy punkt jej odniesienia: zachodzi obawa, że wewnętrzna przyjaźń z Jezusem, do której przecież wszystko się sprowadza, trafia w próżnię”. Warto zauważyć, że krytyka taka nie jest do końca uzasadniona: część badaczy bowiem dość ściśle dokonuje rozróżnienia pomiędzy wiarą a zdolnością do precyzyjnego słownego sformułowania jej przedmiotu. Brak jasnego języka, pojęć, obrazowania nie oznacza bynajmniej braku wiary.

przed Paschą wszystkich elementów treściowych, które potem złożyć się miały na dojrzały teologicznie wizerunek tożsamości Chrystusa, jest zarazem uzasadniona i konieczna. Uzasadniona – bo czyż sam Nowy Testament nie wskazuje raczej (i to nie tylko w zaawansowanej lekturze historyczno-krytycznej, ale *expressis verbis*) na zmartwychwstanie i działanie Ducha Świętego jako momenty doprowadzające do pełni objawienia tożsamości Jezusa i właśnie dlatego umożliwiające pełniejsze zrozumienie także przedpaschalnych wydarzeń? Konieczna – bo, kładąc akcent na objawieńczej skuteczności zmartwychwstania, można zbudować o wiele skuteczniejszą płaszczyznę do dialogu z wynikami badań historycznych, bez rezygnowania w jakikolwiek sposób z wyznawania boskości Chrystusa. Współczesne badania historyczne zdają się nie negować istnienia chrystologii przedpaschalnej (chrystologii *implicite*), różnią się jedynie co do jej zawartości. Natomiast zgadzają się co do tego, że pomiędzy śmiercią Jezusa a początkiem lat 50. (czy połową 40.) pierwszego wieku wspólnota uczniów pod wpływem *jakiegoś doświadczenia* dokonała reinterpretacji przedpaschalnego nauczania swego Mistrza, reinterpretacji mającej wkrótce znaleźć wyraz w Nowym Testamencie. Czyż nie jest tak, że tam, gdzie historycy mówią o *jakimś doświadczeniu*, Kościół spokojnie, od prawie dwóch tysięcy lat mówi o zmartwychwstaniu i zstąpieniu Ducha, dzięki którym uczniowie mogli doświadczyć i zrozumieć w pełni, kim rzeczywiście jest i czego oczekuje Ten, za którym poszli?²⁰.

Ukazanie się drugiego tomu książki *Jezus z Nazaretu* zweryfikuje zapewne słuszność powyższej krytyki, jako że będzie on poświęcony wydarzeniom paschalnym. Na ile jednak można to wywnioskować z treści pierwszego tomu, sądzę, że tendencja do wiązania prawie wyłącznie z okresem przedpaschalnym pełnego objawienia tożsamości Chrystusa jest u Ratzingera / Benedykta XVI ściśle związana z jego soteriologią. Uwaga zwrócona na krzyż jako kluczowy moment dramatu zbawienia powoduje jako skutek uboczny i być może niezamierzony

20 Niewątpliwie słusznie Papież podkreśla *ciągłość* pomiędzy nauczaniem Jezusa a wysoką chrystologią, to, że druga jest nie do pomyślenia bez pierwszej. Jednak by ją ochronić, nie trzeba podważać wyników badań historyczno-krytycznych. Poświęcenie większej uwagi zmartwychwstaniu w hermeneutyce pozwoliłoby pewnie uniknąć ostrej krytyki wyrażanej wobec hipotez zakładających znaczną chrystologiczną kreatywność wspólnoty popaschalnej, jak na przykład w tym fragmencie (269): „Anonimowej społeczności przypisuje się zdumiewającą teologiczną genialność. Kim właściwie były te wielkie postacie, które coś takiego wynalazły? Nie, to wielkie, nowe i bulwersujące pochodzi właśnie od Jezusa. Wiara i życie społeczności rozwija je, ale ich nie stwarza. Kościół nie mógłby powstać i przetrwać, gdyby u jego początków nie zaistniała jakaś nadzwyczajna rzeczywistość”.

przez autora przesunięcie zmartwychwstania na dalszy plan. A to z kolei pociąga za sobą pewną trudność w adekwatnym uwzględnianiu znaczenia wydarzeń popaschalnych dla formowania się najwcześniejszej chrystologii. A przecież to, co pochodzi od Zmartwychwstałego, co rozpoznane zostało przez uczniów w Nim i w wydarzeniach popaschalnych, dokładnie tak samo pochodzi *od Jezusa* jak Jego przedpaschalne nauczanie. „Jezus Chrystus wczoraj i dziś, ten sam także na wieki” (Hbr 13,8).

